ZBIOR

Wiadomości Tygodniowych.

w Krakowie

Kwartał Czwarty Num: 13.

Dnia 23. Stycznia R. P. 1785.

Kontynuacya Dyaryuſzu Podroży J. K. Mci do Grodna.

Tym czaſem nieuſtawały huczeć armaty, i pomnażać ſię aſsyſtencya z powozow i koni. O pół mile od Nieświeża, zaiechał drogę konno Jegomć Pan Morawſki Generał Lieutnant z Jmć: Panem Platterem Piſarzem Polnym Litt: w kilkanaście koni, donoſząc o ſtoiącym w polu Szwadronie Kawaleryi Narodowey Huſsarſkiey maiącey konwoiować Nayiaśniey: Pana z Nieświeża do Grodna, czekaiąc rozkazu ieżeli ta Kawalerya miała czynić ſwoie manewry. N. P. kazał ſię zaſtanowić powozom, i wysiadłſzy z ſwo-

iey Landary szedł w pole za gościniec, gdzie blisko poł godziny przypatrował się rzeczonym manewrom, z pochwałą pięknych ludzi, dobrych koni i exercerunku. Część tey Kawaleryi pobiegła przodem do Nieświeża na wyznaczone sobie stacye. Część pomnożyła assystencyą iadąc za landarą. Jeśli policzemy wieśniactwo zebrane á przez połtory mile gęsto we dwoch rzędach stoiące, można mowić że pół mile od Nieświeża iuż było do sześciu tysięcy ludzi, konno, pieszo, powozami assystencyą składaiących.

Niedługo potym uyrzeliśmy podle gościńca uszykowaną Szlachtę Ordynacką na koniach w. Mundurach to iest żupanach palie i kontuszach granatowych, było tey Szlachty do 800. pod swoiemi Rotmistrzami trzymaiącemi dobyte pałasze, á Szlachta z proporcami koloru czarnego i karmazynowego, po śrzodku tey Szlachty po skrzydłach uszykowaney siedziało na koniach ludzi zbroynych w armaturę starożytną, to iest kirisie żelazne w szyszakach żelaznych na głowach, á wszystkiemi komenderował Pan Jankowski, w piękną zbroię odziany. Ci Kirysiery mieli w ręku także kopiie w górę wyniesione,

lecz

lecz z białemi i czerwonemi i nierównie dłuższemi proporcami, która różnica przy powiewnym wietrze piękny widok sprawowała, o podal troche od tey milicyi stało dwanascie koni powodnych bardzo pięknych w sutych rzędach i pod haftowanemi dywdykami, daley stali uszykowani we dwa rzędy strzelce, w zielonych żupanach, i szarych kurtkach w liczbie do ośmiuset, maiący w ręku fuzye. Zaiechał potym drogę Nayiaśnieyszemu Panu Xiążę Podkomorzy Wielkiego Xięstwa Litewskiego Xiążę Sapieha Generał Artylleryi Jmć Pan Judycki Strażnik Litewski z wielu Officerami, á na koniec o ćwierć mile od Nieświeża stały uszykowane Woiewodztwa, to iest Wileńskie z Powiatami Oszmiańskim i Wilkomirskim, Mińskie z Możyrskim Powiatem i Nowogrodzkie. Do zbliżaiącego się Nayiaśnieyszego Pana w pośrzodku tysiączney assystencyi, podiechał Xiążę Woiewoda Wileński na bardzo pięknym koniu Tureckim, pod dywdykiem srebrogłownym, i rządem złotym suto rubinami wysadzonym. Xiążę był w Mundurze Woiewodztwa swego, a na głowie miał piękny soboli kołpak, co prawdziwie wznowił poważną postać starożytnych Polakow; ko-

nia dwoch paiukow prowadziło, czytał potym z karty Xżę Mowę do Króla prawdziwie uprzeymą, zaprafzaiąc N. P. do domu, i oświadczaiąc iako zebrany tu z nim cały Stan Rycerfki, ferce fwoie dla tak dobrego Pana otwiera, i fpolnie z nim go wita, życie i zdrowie na ufługi Monarchy ofiaruiąc. Słuchał mowy Nayiaśnieyfzy Pan ftoiąc w landarze odkrytey, i Głową nakrytą kapelufzem, á gdy Xiążę przeftał, odpowiadał mu, i zgromadzonym Woiewodztwom: w flowach, tonie, wyrazach, i flodyczy twarzy, tak mile i uprzeymie że fluchaiących do płaczu pobudził. Attencya zaś choć w tym tumulcie była tak wielka, że głos N. P. od wfzyftkich był flyfzany. Przyftępowali potym koleyno Urzędnicy Woiewodztw i Powiatow witaiąc Monarchę. Od Wilenfkiego mowił Jmć Pan Tyzenhaus Chorąży, od Ofzmiańfkiego Ofkierko Marfzałek, od Wilkomirfkiego Marfzałek Kościałkowfki, od Mińfkiego Profzyńfki Podkomorzy, od Możyrfkiego Ofkierka Marfzałek. Wfzyfcy mówili z koni, N. P. fam ftoiąc, z taką przytomnością, i ftofownością, do mów urzędniczył, iakby one pierwey czytał. Tym czafem gdy który Powiat lub Woiewodztwo odbyło

fwo-

ſwoie powitanie, zaraz po odpowiedzi Królewſkiey ruſzało się do aſsyſtencyi porządkiem, aby iedne drugim zamieſzania nie czyniły, Xżę Woiewoda z Dygnitarzami, i Urzędnikami, iechał tuż przed karetą Królewſką konno, a gdy go N. P. obligował aby siadł do niey, odpowiedział, że pierwey pod kołem powozu Królewſkiego będzie, niżeli na nim. Wyrazić nie można takiego widoku, chyba kto był na elekcyi Królewſkiey, ten iego wſpaniałość imaginować może. W tey paradzie iechaliśmy aż ku bramie mieyſkiey. Witali Zydzi oracyą i offiarowaniem ſztuki takiey, iakie się kładną zamiaſt serwisow u ſtołow taflowych, z różnemi figurami i piramidą ukoronowaną, Herby i Cyfrę Królewſką na ſobie maiącą. U bramy ſtał Magiſtrat, á Burmiſtrz powiedziawſzy bardzo piękną mowę, oddał N. P. na tacy klucze od Miaſta. Brama miała na ſobie taki napis, pod Cyfrą i Herbami: *Lætitiæ & felicitatis Publicæ, Auctori Stanislao Auguſto Regi Poloniæ Magno Duci Lithvaniæ Carolus II. Dux Radzivillius.* Wiechał N. P. do bramy drugiey tryumfalney, na którey był napis *attolite portas Principes veſtras & introibit Rex.* Po tym przeiechawſzy całe

Mia-

Miasto, gęstym ludem po ulicach, oknach, i gdzie tylko kto mogł patrzeć napełnionym, gdy przeieżdżał około Ratusza prezentował broń cały batalion, piechoty garnizonowey, z sześciuset ludzi złożoney. Na cmentarzu Poiezuickim stały Husarskie Chorągwie dla parady i dawania ognia. W Kościele był przygotowany pulpit aksamitem nakryty z takimże wezgłowiem, około którego stali, po tey i owey stronie, ludzie ubrani od stóp do głowy w żelazną blachę, trzymaiąc w ręku hallebardy. Wszedł N. P. do Kościoła prowadzony z cmentarza od Jmć Xiędza Wodzińskiego Biskupa Smoleńskiego pontificaliter ubranego, przy odgłosie na chorze muzyki i biciu z armat nieustannym. Przed Kościołem stoiące warty niedopuszczały weyścia gminowi, przeto Kościoł był tylko samemi znacznieyszemi i Szlachtą á Duchownemi napełniony. Po odśpiewaniu *Te Deum Laudamus* przystąpił Jmć Xiądz Biskup Smoleński prosząc N. P. aby pozwolił mówić do siebie Xiędzu Katembrynkowi Prałatowi Smoleńskiemu, iako Plebanowi mieyscowemu. Ten godny Exiezuita, sławny przymiotem Kaznodzieystwa ieszcze w Zakonie swoim, honorem mie-

wania

wania Kazań przed Monarchą w Kollegiacie Warszawskiey, nie omylił dobrey opinii o sobie w powitaniu Króla, w wyborze myśli i wyrazow do mieysca i okoliczności przystosowanych. Porownanie podroży Królewskiey Obywatelom i Kraiowi użyteczney, iako daiącey okazyą do wprowadzenia wielu porządków, z podrożami Marka Aureliusza Cesarza, ktory *omnia inspicere omnibus prospicere voluit:* wielce się słuchaczom upodobało. Nowa ieszcze była fatyga dla Monarchy, i pierwszego w swoim Narodzie mowcy, ale fatyga tylko z podroży. Umysł iego czerstwy obfity w myśli, á zawsze przytomny, dostarczył tyle w odpowiedzeniu mowie Proboszcza poważnych i pięknych wyrazow, wiekopomną Domowi Radziwiłłowskiemu sławę przynoszących, że w tey świątyni zdawało nam się słyszeć bostwo iakie mówiące: Ruszył się potym N. P. z Kościoła do Zamku ieziorem otoczonego, obszerną równą i wspaniałą groblą z Miastem złączonego w teyże asystencyi, u wałow Zamkowych, i Bramy Komendant Zamkowy oddał N. P. klucze, które Monarcha przyiąwszy znowu one powrocił, á sam wiechawszy na dziedziniec, i wszedłszy do przedpokoiu swe-

ſwego znalazł oczekiwaiące ſiebie Damy, Państwo, Urzędnikow różnych, prawdziwie w takim naciſku, że ſię zaledwo można było przeciſnąć do pokoiu. Już to było około drugiey po południu. Przeto N. P. przywitawſzy ſię krotko z przytomnemi poſzedł do ſwoich appartamentow, wſpaniale i podług godności Majeſtatu umeblowanych. Całemu Dworowi Krolewſkiemu, wyznaczone były udzielne pokoie nie tylko wygodne ale i okazałe; wſzędy meble materyalne, i wygody wſzelkie. Albowiem Xiążę reparował, odnowił, naywygodnieyſzym ſpoſobem rozdzielił Zamek, tak dobrze że prawdziwie gmach ten cały, zdaie ſię wcale bydź innym, niż był dawniey. Wyſzedł potym N. P. ze ſwego pokoiu do wielkiey sali, gdzie były zebrane Damy do kilkudzieſiąt, maiąc na czele J. W. Woiewodzinę Smoleńſką zaproſzoną od Xcia do Nieświeża, Panią z urodzenia, urody, rozumu, cnoty a pokrewieńſtwa z Familią Monarchy dobrze w Polſcze znaiomą. Znaydowały ſię w tey poważney kompanii, wſzyſtkie prawie, bliſkością krwi, z Xiążęciem złączone, J. W. Morawſka Piſarzowa W. X. Litt: Przezdziecka Piſarzowa Mińſka, Sołtanowa Chorążyna W. X. Litt:

Litt: Ferzenowa Genera: Masalſka Genera: z Sioſtrą. Xiężniczki Radziwiłłowny z Domu, i inne Damy.

Sala tak wielka w kilku tygodniach przed przed przyiazdem Królewſkim wyśpieſzona, miała suffit malowany alfreſko. Wyrażone na nim były Geniuſze cnoty i mądrości, trzymaiący Portret N. P. i Koronę nań wkładaiące, niżey był Geniuſz Domu Radziwiłowſkiego palący na Offiarę, który ſię ſkrzydełkami zbiiał do Monarchy. y inny ieſzcze Geniuſz z zbroynym wynieſionym mieczem. Zazdrość poſtaci brzydliwey y odganiaiącey, ktorą orzeł Radziwiłłowſki wziąwſzy za włoſy dziobem targa i wlecze. N. P. M. podziękowawſzy Xiążętom za tey uprzeymiey przychylności oświadczenie i znak oney na czasy potomne zoſtawioney, oraz dawſzy do pocałowania rękę swą przytomnym Damom, które J. W. Piſarzowa prezentowała, udał ſię do inney sali na obiad Sobie i Familii Xiążęcey, Gościom i Dworowi ſwemu na 40 Oſob przygotowany. Po innych salach i pokoiach było ſtołow kilka, każdy na Oſob kilkadzieſiąt, á w Kollegium Poiezuickim 3. także ſtoły dla Gości przykrytych, przy ſpełnieniu zdrowia N.

P. hu-

P. huczały przy wałach armaty, á N. P. pił po tym zdrowie miłego sobie, i wesołego gospodarza, tudzież Xcia Podkomorzego Brata. Po obiedzie zaczął się koncert w sali wielkiey przez Orkiestrę Xcia, i trwał więcey godziny; poszedł po nim N. P. do swoich pokoiow dla expedyowania responsow na przyniesioną w czasie obiadowym z Warszawy expedycyą, a gdy już około szostey zmierzchać zaczynało wrócił się do sali, i otworzył bal tańcow z J. W. Woiewodziną Smoleńską, tańcował i potym kilka razy z Damami Familii Xiążąt Radziwiłłow, i bawił się wesoło prawie do godziny 10. Na koniec za daniem wiadomosci, iż zapalona była illuminacya, wsiadł do otwartey kolaski, z J. Panią Woiewodziną Smoleńską, Pisarzową Litt: i Generałem Komarzewskim, á obiechawszy całe Miasto prawdziwie ogniem rozrzarzone wrocił się do siebie na spoczynek. Nastąpiła kollacya u kilku stołow, lecz że to już było około 12. roziechało się wiele do domow. Mowić można iż ta illuminacya była wspaniała Królewska. Wszystkie wały Zamkowe były w ogniu, grobla także i wszystkie ulice z domami, á po końcach ulic, stały bramy gęstemi lampami usadzone. Liczono

tych

tych ogniow do trzechkroć ſto tyſięcy; i łacno temu wierzyć, widziawſzy kilkanaście ulic w lampach, także Kościoły i domy wſzyſtkie, co zaiſte nie mogło bydź bez takiey liczby światła o iakiey powiedziano. Skończył ſię za tym dzień pierwſzy przybycia Królewſkiego do Nieświeża.

DALSZA PODROZ J. K. MCI.

Dnia 19. Września w Niedzielę.

Król Jmć z rana o wpół do 8. udał ſię do Kaplicy Zamkowey na ſłuchanie Mſzy S. iako w dzień Niedzielny, po Mſzy miał Kazanie J. X. Karpowicz Exmiſsyonarz, á teraz Proboſzcz Preńſki, i Profeſsor Teologii w Akademii Wileńſkiey, ſławny z talentów do Kaznodzieyſtwa; Kazanie Jego ſtoſowane do przybycia N.P. w Dom Radziwiłłowſki, pochwaliwſzy Monarcha one w druk podać rozkazał, á ſamego Kaznodzieię pierścionkiem ſzafirowym kameryzowanym udarował. Podobało ſię ſłuchaczom procz innych rzeczy przywiedziona od Kaznodziei odpowiedź niegdyś Marſzałka Kazanowſkiego

Wła-

Władysławowi IV. okazałości w przyimowaniu siebie naganiaiącemu " Królu „ ani ia bez ciębie chcę bydź bogatym, „ ani przy tobie bydź mogę ubogim „ Po zakończonym nabożeństwie wrócił się N. P. do swoiego appartamentu, nieco tam zabawiwszy się u siebie wyiechał do Alby Domkow rezydencyi letniey XX. Radziwiłłow w assystencyi Officyerow oboyga Brygad i Dworskich. Przyimował nayprzod Króla Jmci Xiążę Woiewoda Wileński w swoim domku iako Woyt tey wioski. Oglądał N. P. z ciekawością wszystkie pokoiki gustownie i bogato przyozdobione, ogrodek mały, i dziką promenadę do koła wodą oblaną, pochwaliwszy gust Xięcia, szedł do drugiego Jemść Pani Ferzenowey mieszkania które podobnym sposobem zabudowane i ozdobione było. Daley do Xięcia Macieia. Ten gospodarz spokał N. P. z chlebem w bramie i temi słowy przywitał " Ten chleb z któ- „ rym potykam W. K. Mość słodki nam „ iest pod swoim panowaniem. „ Król obeyrzawszy wszystkie tam ciekawości, ogrod, i ptaki, nazwane Bataliony w klatkach siedzące. Szedł do domku Kasztelana Trockiego, spotkany był od gospodarza i corki iego u drzwi, zaproszony

do śrzodka na czokoladę, asystuiący na likwory i frukta. Potym śniadaniu wieyskim kontynuował daley drogę do Xcia Jmci Podkomorzego mieszkania, tu w ogrodku iego przypatrywał się Skałce do koła wodą oblaney i siecią do połowu ryb rozwieszoney, daley trochę dzikiey promenadzie, leszczyną zasądzoney. Obaczywszy zaś z ukontentowaniem te wszystkie domki udzielne, w sobie osobliwości i gust maiące, przy powrocie swoim do Zamku wstępował do obozu dla oglądania namiotow pod Wiedniem od Krola Jana III. Turkom zebranych. Nastąpił obiad o zwyczayney porze, na ktory goście znayduiący się koleyno byli proszeni, tak iako i Damy; po obiedzie był koncert w sali wielkiey, a około godziny 6. odwiedzał N.P. Kościoł Parafialny po-Jezuicki oraz Grob w nim Familii XX. Radziwiłłow idących od Mikołaia Sierotki Woiewody Wileńskiego. Jechał potym N.P. do Kościoła Panien Benedyktynek, zkąd wstąpił do Klasztoru do Celi Jeymść P. a Xięni z domu Szaniawskiey witany od niey, i konfiturami był traktowany. Tym czasem zaś gdy Monarcha odwiedzał Kościoły, około illuminacyi fortecy Gibraltaru, i armowania tak tey twierdzy imagina-

gimacyiney iako okrętow ſkombinowanych do iey attaku Pracowano. Forteca była zrobiona z drzewa i płocien malowanych, niedaleko Kościoła Ex Jezuickiego na brzegu Jeziora, które Zamek cały Xiążęcia oblewa złączony groblą z Miaſtem, na przeciwko fortecy na tymże iezierze było około 30. Statkow z maſztami i żaglami maiących attakować. Na boku zaś fortecy było kilka bateryi pływaiących, tak grobla iako i Gibraltar były oświecone, niezmiernym światłem. Ná każdym zaś ſtatku, bateryi i w ſamey fortecy były działa liczne z Zołnierſtwem zbroynym w muſzkiety. Począł ſię attak około 8. á trwał aż po 10. Przy tak potężnym świetle puſzczane race nakſztałt bomb, z obu ſtron ſtraſzny ogień i nieuſtaiący, wyſadzanie prochow naśladowanie przez wyrzuty Rac tyſiącznych gwiazdami i petardami ſprawowało piękny i razem ſtraſzny widok, mianowicie gdy nieprzyiaciel podſtępował pod Zamek, i czynił reyteradę baterye popalone pływały po Jeziorże á ſtatki przepłoſzone cofnęły ſię do ſwoiego brzegu. N. P. patrzał na tę bitwę wodną z pokoiu Biſkupa Koadiutora Smoleńſkiego, zkąd náylepiey widzieć można było. Po tym prawdziwie

wſpa-

wſpaniałym widoku, podziękowawſzy N. P. XX. przy boku ſwoim będącym, udał ſię na ſpoczynek.

Reſzta na potym.

Odpis na Pamiętnika z Grudnia R. 1784.

Niewcześnie y mniey ſprawiedliwe zażalenie ſwoie oświadczył przeciwko Tygodniowym Wiadomościom Krakowſkim Pamiętnik Warſzawſki, na którego wſzyſtkie punkta gdyby chcieli odpowiedzieć Edytorowie Krakowſkiego Zbioru, pewnieby powſzechność sama uznała; że używaiąc tychże ſamych Journalikow y Pamiętnikow Hamburſkich y hiſtoryczno-politycznych *Portefeville* które wychodzą w Wiedniu Wrocławiu Lipſku w Berlinie Hamburgu y. t. d. Drukarnia Krakowſka, nie obawia się bynaymniey Płodem rozumu z nowych Xiążek Polſkich, á. tym mniey Pamiętnika, który, z tegoż samego czerpa zrzódła a nic własnego ieszcze do tych czas nie wydał, ani nie wynalazł, (lubo przecie iuż to trzy lata się kończą iak się znacznie na Pamiętniku zyſkuie) Powątpiwa Pamiętnik iżby przepiſowanie Magazynu Warſzawſkiego przynosiło iako sławę Edytorom Zbioru Krakowſkiego y z podziwieniem coż to za kunſzt przepiſować y drukować z cudzych Xiążek pyta się? Lecz y Edytorowie Krakowſcy z niemnieyſzym podziwieniem pytaią się co za śmiałość Pamiętnika obwiniać kogo, w tym w czym sam okazuie się być obwinionym?

Mówi

Mówi daley Pamiętnik że przez to popełniaią Edytorowie Zbioru Wiadomości wielką niesprawiedliwość, wydzieraia maiątek cudzy, zmudą kosztem nabyty, á Edytorowie Krakowscy odpowiadaią że ieżeli tłumaczyć z ięzykow różnych Xiążki y wydawać ie w swoim Oyczystym iest iaka niesprawiedliwość tedy tęż samę popełnia Pamiętnik Warszawski, boć wszystko to co się w nim zawiera, czytaliśmy my dawniey y do tych czas czytamy prędzey niż cztery Niedziele w innych ięzykach, co się tycze pracy Pamiętnika ta nie zdaie się być tak wielka, iak ią sobie waży Pamiętnik. Bo coż to za kunszt y praca z cudzych Xiąg kazać komu za pieniądze (które się bierzę) za Pamiętniki przetłumaczyć? Na reszcie dziwi się Pamiętnik iako rzeczy osobliwey że Zbior ten do Warszawy na przeday przesyłać Edytorowie Krakowscy śmieią? Otoż podaie się do pamięci Pamiętnikowi, że to nie Edytorowie Dzieła Peryodycznego drukuią przedaią, posyłaią á tym mniey Zysku swego szukaią, boć ich myśl czysta zawsze była szczera, y daleka od chciwego zbioru; ale Drukarnia Krakowska y ieszcze tak życzliwa Pamiętnikowi że z iey przysługi w różnych Xiążkach a w szczegulności na samym Pamiętniku zyskuie na Rok kilkaset Złot: Polsk: á Pamiętnik o tym czy nie chce pamiętać? Czyli też niewdzięcznością za to płacić, to wszystko dosyć okazuie sposob myślenia Pamiętnika: á któremu w upominku przyiacielskim przesyłaią się te dwa wierszyki:

Musarum interpres siquid sapientius unquam
Noverit, invidiæ sint procul inde mala

A które na polskie tak się wykładać mogą
Tłomacz Xiąg iako y drugi nie ma być zazdrosny.